GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 41 Dnia 10 października 1937 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr

Czy Towiański był fałszywym prorokiem

C. d.

8)

To też Towiańczycy jak powiedzieliśmy pałali szczególnem nabożeństwem do Przenajświętszego Sakramentu i starali się jak najczęściej przystępować do Komunji świętej. Pragnieniem ich była codzienna Komunja święta, ale na to nie mogli sobie pozwolić, gdyż uzależnieni byli w tem całkowicie od hierarchji, która codzienne komunikowanie poczytywała za herezję i z całą zaciekłością tępiła objaw takiej pobożności.

Mesjaniści nie mieli w swem gronie niezależnych od Rzymu kapłanów, którzy by im ten pokarm duchowy dawali bez ograniczeń.

Tęsknota za codziennym Chlebem Żywota zrodziła w Mickiewiczu niepohamowane pragnienie posiadania władzy kapłańskiej. A ponieważ zdobycie jej drogą zwykłą przez otrzymanie święceń z rąk biskupa było dla nich niemożliwością, Mickiewicz powziął myśl zdobycia godności kapłaństwa, mocy szafarstwa Sakramentami, wysiłkiem ducha. Wierzył on mianowicie, że sakrę kapłańską można pochwycić w duchu jako łaskę, a łaskę można zdobyć, posiąść zasługą moralną, wziąć ją szturmem, mając za oręż świętość życia, modlitwę ekstatyczną [1]).

„Myśl, że to kapłaństwo „prawdziwe" winno się zjawić, że go należy dostąpić, osiągnąć w Kole, co więcej, że wyższością duchową wyrwać się ją musi z rąk dzisiejszemu duchowieństwu, ta myśl z potęgą i gwałtownością wprost piorunującą wygłoszona została dopiero w marcu 1844 r.

„Powinniśmy cali — mówił wtedy Mickiewicz, żyć teraz w rozpamiętywaniu cierpień Chrystusa i w budzeniu w sobie boleści nad temi cierpieniami

1) Sejmowe wydanie Dzieł Mickiewicza Tom XI str. 63.

większej, niż jakikolwiek człowiek poza nami może poczuć. Dopiero ta boleść rozpali w nas ogień Boski, który nas oczyści nad ludzi starego zakonu, a ta czystość zacieśni nasz związek z Bogiem. Dopiero wtedy Bóg odbierze niegodnym kapłanom sprawowanie Tajemnic Świętych i nam je odda, da nam władzę. Dopóki nie będziemy czyściejsi jak księża, dopóty mieć jej nie będziemy. Potępiliśmy postępowanie księży, bośmy z nimi szli z całą miłością, szczerością, dobrą wolą, a oni to odtrącili; potępiliśmy ich naukę, bo gadają przeciw nam fałsze, gadają o tem, czego nie wiedzą; ale nie wydarliśmy im jeszcze sprawowania Ofiary Przenajświętszej i w tem jesteśmy pod ich władzą. Jak emigrant nie może korespondować z krajem, tylko za pośrednictwem dróg rządowych, albo ukradkiem, dopóki nie wywalczy Polski, tak i my, dopóki nie zwyciężymy księży naszą miłością większą dla Chrystusa, większą boleścią, nie możemy brać ducha Chrystusowego w Komunji, jak tylko przez ich ręce. Niedosyć nam kochać tak Chrystusa, jak oni kochają. Moskale także kochają Polskę, bo im dobrze w Polsce. Dopóki Polacy nie więcej kochają Polskę, jak Moskale, dopóty Bóg nie odda im Polski... Dzisiaj św. Sakrament tak jest w ręku księży, jak Ojczyzna nasza jest w ręku Moskali. Bóg pozwala nam odebrać to oboje z n i e p r a w e g o p o s i a d a n i a, ale chce, abyśmy godnie uświęcili się do tak wielkiego podwójnego urzędu. Przed Bogiem musisz być czystszym niż ksiądz i lepszym niż Moskal, inaczej darów tych nie użyjesz, ani nawet dostąpisz" [1]).

1) Sejmowe wydanie Dzieł Mickiewicza Tom XI str. 258, 259, 254.

„Ten szturm do niebios, o namaszczenie kapłańskie, pisze profesor Pigoń, uzyskał poparcie Towiańskiego“. Podtrzymywał on w Mickiewiczu wiarę w możność ziszczenia takiej tęsknoty. Uzależniał mianowicie ważność sprawowanej ofiary od duchowej godności kapłana. Utrzymywał, że kapłan niegodny nie może dopełnić Sakramentu. Kiedy taki „urzędnik Chrystusowy“, a w rzeczywistości poganin, czciciel mamony bierze się do sprawowania Ofiary, przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Pańską nie nastąpi. „A ktoś nieposiadający nawet święceń zewnętrznych, nauczał Towiański, wiarą i miłością, czystem sercem, wielką gorącością ducha i pracą wewnętrzną może sprawić, że chleb nie poświęcony przez kapłana Łaska zamieni w Ciało Chrystusowe.“

Była chwila, kiedy zapalczywsi z braci chcieli założyć niezależny kościół, ale Mickiewicz nie dał się do tego kroku namówić.

„Przekonałem się, mówił, że to być nie może bez wyraźnego poparcia z góry, bez widocznego nakazu woli Bożej“ [2]).

To, o czem marzył Mickiewicz i Towiańczycy, ziściło się właśnie w Marjawityzmie.

„Znak woli Bożej“, na który czekał Mickiewicz, ażeby założyć kościół, dany był naszej Założycielce Maryi Franciszce w słowach Pana Jezusa: „Chcę aby powstało Zgromadzenie Kapłanów pod nazwą Marjawitów“. — „Wyraźne poparcie z góry“ ujawniło się w stałem kierowaniu Sprawą Bożą przez objawienia, trwające przeszło 30 lat, jakie miała Założycielka Kościoła Marjawickiego.

W ten sposób to, czego nie posiadali Towiańczycy, a czego gorąco pragnęli — kapłaństwo, w Marjawityzmie zostało osiągnięte. Władza sprawowania Sakramentów, wyrwana niejako została z rąk duchowieństwa rzymskiego, była dana Kościołowi Mesjanicznemu Marjawitów.

Objawienie, jakie miała Założycielka M. Franciszka w roku 1918 o stopniowem ustawaniu Ofiary tam, gdzie sprawuje się Ona za pieniądze lub w ciężkich grzechach, zdaje się być ziszczeniem zapowiedzi Mickiewicza, że „Bód odbierze niegodnym kapłanom sprawowanie Tajemnic świętych i nam je odda“.

W. P.

C. d. n.

2) Tamże str. 67.

Kongres Międzynarodowy Przeciwalkoholowy w Warszawie

W dniach od 12 do 17 września 1937 r. odbył się w Warszawie Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy. W kongresie wzięło udział 26 państw, licząc i Polskę. Między innemi Japonja, Egipt, kilka państw Amerykańskich: Stany Zjednoczone, Wenezuela, Chili. Zagraniczni goście i przedstawiciele różnych państw żegnając się w piątek 17 września z Kongresem i Polską wyrazili wielkie swoje uznanie dla prac Kongresu, dla sposobu zorganizowania go, wreszcie dla znanej polskiej gościnności, której obecnie sami doświadczyli, stwierdzając, że przeszła ich oczekiwanie. Uważają ten kongres za najproduktywniejszy ze względu na znakomite naukowe referaty, i ze względu na panujący na nim nastrój i jego uchwały. To też wielkie podziękowania zwrócone zostały w stronę Prezesa Organizacyjnego Komitetu pana Doktora Chodźki, Dyrektora Państwowej Szkoły Higjeny a byłego ministra, oraz pana Kalinowskiego, prezesa Towarzystwa „Trzeźwość“ i pana Szymańskiego, redaktora miesięcznika „Trzeźwość“. Na miesiąc przedtem odbył się w Warszawie Wszechświatowy Kongres Esperantystów. Tego rodzaju kongresy są wielką propagandą polskości, a zarazem braterstwa ludów i powszechnego pokoju.

Obecny kongres w Warszawie przyniósł nam trzy nowości. W ramach kongresu odbyły się równocześnie specjalne zjazdy: Pierwszy Międzynarodowy Katolicki, Pierwszy Międzynarodowy Ewangelicki kongresy przeciwalkoholowe (w „Domu Katolickim“ Nowogródzka 49 i w sali zborowej Plac Małachowskiego 1). Wreszcie znowu poraz pierwszy w Kongresie Międzynarodowym wzięły udział organizacje abstynenckiej młodzieży akademickiej. Przybyły sztafety młodzieży z odległych stron. Z Finlandji odległej o 2000 klm. przybyło kilku młodzieńców na motocyklach. Wogóle przedstawicieli młodych obcych krajów było około 30, a wszystkich uczestników kongresu 500.

Na ręce przedstawiciela młodych działaczy abstynenckich Polaków złożyłem po niemiecku następujące zawiadomienie, które z kilkoma numerami „Templarjusza“ doręczyłem Panu Dr. C. C. Weeks (33 Bedford Place, Russel Square, London), który stoi na czele wszechświatowej centrali, komunikujących się z sobą związków młodzieży:

„Pragnę Panów zawiadomić, że w Polsce od 30 lat istnieje niezależny od Rzymu Kościół pod nazwą „Starokatolicki Kościół Marjawitów“. Biskupstwo otrzymał od Starokatolickich Kościołów Holandji, Niemiec, Szwajcarji czyli t. zwanej „Unji Utrechckiej“. Od początku swego istnienia walczy z alkoholizmem. Między marjawitami niema pijaństwa. Mamy związek młodzieży pod nazwą „Templarjuszy“, nie pod nazwą „Dobrych Templar-

juszy" — ale poprostu „Templarjuszy". Dobrymi nie jesteśmy. Związek ten istnieje 5 lat, ma swój miesięcznik „Templarjusz". Obecnie wychodzi co dwa tygodnie. Kościół Marjawicki ma 30 większych parafij, a razem z filjalnemi 67 i liczy około 100000 członków. Bliższych wiadomości o marjawitach można zaczerpnąć z polskiego miesięcznika „Sumienie Społeczne", który wychodzi w Warszawie i który w numerze majowym № 3 1937 r. wydrukował artykuł o marjawitach. Kościół Marjawicki ma swoich członków między najbiedniejszą ludnością Polski, między robotnikami i chłopami, dlatego związek naszej młodzieży składa się przeważnie z młodzieży robotniczej i chłopskiej." — Załączyłem jeden numer tego miesięcznika, ale pośrednik mój wyraził żal, że ten artykuł nie jest w języku angielskim i radził wydrukować po angielsku i przesłać Panu Dr. Weeks.

Kongres ogólny obradował w gmachu uniwersyteckim. Plenarne posiedzenia odbywały się w wielkiej sali wykładowej (auditorium magnum). Wziąłem udział w kongresie dzięki uprzejmości organizatorów specjalnego ewangelickiego zjazdu.

Wystawa przeciwalkoholowa urządzona również w gmachu uniwersyteckim obudziła ogólne zainteresowanie i uznanie Zagranicy. Według opisu zagranicznych gości tak świetnie urządzonej wystawy przeciwalkoholowej jeszcze nie było. Komitet organizacyjny stara się, aby delegacje zechciały pozostawić swoje eksponaty w Warszawie dla założenia wielkiego w przyszłości Muzeum Przeciwalkoholowego.

Na uroczystem otwarciu pierwszego międzynarodowego katolickiego kongresu przeciwalkoholowego przewodniczący prof. Dr. Brome z Holandji wyraził przekonanie, że nie kto inny, tylko Polska stanie na czele narodów, walczących o trzeźwą przyszłość.

Kościół nasz Marjawicki od początku swego istnienia walczył przeciwko alkoholizmowi. W sposób dyktatorski przeciwko alkoholizmowi i narkomanji nikotynowej wystąpił po śmierci naszej Założycielki były zwierzchnik Kościoła Marjawickiego, arcybiskup Kowalski. Zakazał przystępować do Komunji Św. tym, którzy nie chcą wyrzec się zupełnie alkoholu i nikotyny. Wywołało to pewnego rodzaju reakcję i po złożeniu arcybiskupa Kowalskiego z urzędu zwierzchnika Kościoła, osłabło u nas znaczenie walki antyalkoholowej. Czas już podjąć tę walkę na nowo, ale nie w sposób brutalny, lecz racjonalnie przez uświadomienie ludności i oświatę. W tym celu pismo nasze, a szczególniej „Templarjusz" — powinno mieć stały dział antyalkoholowy. Należy wejść w porozumienie ze stowarzyszeniem „Trzeźwość" (Oboźna 2) i korzystać z jego prac, ażeby je rozpowszechniać wśród marjawitów.

C. d. n.

Wpływ Kościoła rzymskiego
na kształtowanie się psychiki narodu polskiego

Przedruk z Ameryki-Echa.

Zmarły przed rokiem w sile wieku Wojciech Stpiczyński, jeden z najtęższych publicystów Polski Odrodzonej, zastanawiając się nad przyczynami bierności i agospodarczego usposobienia naszego społeczeństwa, w książce swej pod tytułem „Głos Prawdy" stwierdził, że źródła tego tkwią m. in. w wychowaniu religijnem Kościoła rzymsko-katolickiego, które wywarło olbrzymi i — jak się okazało — zgubny wpływ na kształtowanie się psychiki narodu polskiego.

Duchowieństwo w dawnej Polsce opływało w dostatki, czerpane z obfitych dóbr ziemskich i ofiar, tudzież nakładanych na szlachtę i możnowładców za różne występki opłat, ustanowionych przez papieża Jana XXII specjalną „taksą apostolską grzechów".

Dążeniem Kościoła w owych czasach było opanowanie władzy, wymagał on więc nadewszystko wierności i posłuszeństwa a nie cnót chrześcijańskich i cnót moralności. Obok tego Rzym potrzebował szabli szlacheckiej, zasłaniającej chrześcijaństwo przed naporem islamu. Stąd kler przez palce patrzał na moralność goniącej za bogactwem dla użycia szlachty, posiadającej zresztą środki na wykupienie się od kar w życiu pozagrobowem.

Zgorszeni i rozczarowani działalnością Kościoła rzymskiego patrjoci przeszli do Reformacji, która dzięki temu czyniła duże postępy. Ożywczy jej wpływ został, niestety, przez kler i jezuitów szybko zduszony. Nie było w Polsce Inkwizycji na miarę hiszpańską, ale nietolerancja religijna rozwinięta została do tego stopnia, że dziś jeszcze, po kilkuset latach komplikuje ona życie Polski.

Zakochana w rycerskich tradycjach i samowoli szlachta gardziła pracą i tymi, którzy pracować musieli, upatrując sensu życia w zabawach a rozumu w karabeli. Używał więc szlachcic na całego, pozostawiając pracę dla chamów, handel dla Żydów i gdańszczan, a sprawy kulturalne dla duchowieństwa. Duchowieństwo zaś, broniąc swych wielkich bogactw i szerokich przywilejów, popierało taki egoistyczny, stanowy pogląd, bo uniemożliwiał on postęp liberalizmu i reformy społeczno-polityczne.

Z Polski i ze świata

Zlot polskiej młodzieży socjalistycznej odbył się dnia 26 u. m. w Warszawie. W zlocie wzięło udział około 5 tysięcy młodzieży robotniczej i inteligenckiej. W pochodzie z czerwonemi, historycznemi sztandarami przeszli uczestnicy pod stoki Cytadeli (miejsce straceń za czasów niewoli), gdzie złożyli przysięgę na wierność sztandarom socjalistycznym i przyrzekli bohaterom walk o niepodległość zawsze walczyć o wolność i prowadzić rzetelną i sprawiedliwą pracę twórczą w Państwie.

Jaki ma być stosunek starostów i wojewodów do organizacji społecznych? P. premjer i minister spraw wewnętrznych wydał specjalny okólnik do pp. starostów, w którym poleca zrezygnować z zajmowanych prezesur w organizacjach społecznych, prócz organizacji wyższej użyteczności (LOPP).

Zarządzenie to ma na celu zapewnienie swobodnej pracy w zrzeszeniach społecznych, które były częstokroć krępowane przez prezesa, będącego równocześnie urzędnikiem administracji. Prócz tego trzeba dać ludziom możność kierowania organizacjami samodzielnie, a nie na skutek nacisku ze strony administracji.

Okólnik p. premjera określa jednak wyraźnie, że ustąpienie ze stanawiska prezesa, czy przewodniczącego organizacji nie może osłabić u starosty zainteresowania pracą społeczną. Przeciwnie, starosta winien popierać każdy zdrowy ruch i ułatwiać rzetelną pracę społeczną.

Polecenie to było bardzo potrzebne i należy się spodziewać, że przez jego wykonanie wiele rzeczy się wyjaśni i uspokoi. Administracja jest czynnikiem urzędowym i nie powinna się mieszać w sprawy organizacyjne, ale traktować wszystkie organizacje sprawiedliwie i popierać za pracę. Nie może bowiem być organizacji t. zw. „z góry poleconych", lecz te należy popierać, które na poparcie zasługują.

Z pobytu **Mussoliniego w Berlinie**. Na stadjonie olimpijskim Hitler powitał Mussoliniego, wygłaszając krótkie przemówienie. Mussolini odpowiedział w języku niemieckim. Wodzowie stwierdzili, że Włochy i Niemcy prowadza jedną politykę i każde posunięcie międzynarodowe będzie podejmowane wspólnie. Z mów tych wynika, że zarówno faszyzm (Włochy), jak i hitleryzm (Niemcy) dążą do zawładnięcia i podporządkowania sobie innych narodów przez dwuznaczną politykę. Mussolini mó-

---

Jeśli teraz zważymy ogromny wpływ wychowawczy Kościoła w owych czasach, wpływ, wykorzystywany dla interesów własnych Kościoła, który świadomie pomijał zagadnienia życia praktycznego i obowiązki wobec życia doczesnego, wobec Rzeczypospolitej, a całą swoją działalność społeczną ograniczał do podnoszenia konieczności pełnienia obowiązków na ziemi wobec życia wiecznego — to stwierdzić musimy całkowitą słuszność tezy Stpiczyńskiego: że Kościół rzymski stępił i zabił w narodzie polskim instynkty twórcze również na odcinkach społecznym i gospodarczym, że duchowieństwo rzymskie prowadząc rozwięzły i wystawny tryb życia wbrew zasadom nauki Chrystusa, przyczyniło się do upadku moralności, że kler ponosi odpowiedzialność za wykrzywienie psychiki narodowej i za sfanatyzowanie szerokich mas w walce politycznej.

Widzimy zatem, że wpływ Kościoła na kształtowanie się psychiki społeczeństwa polskiego odbił się w sposób wysoce ujemny. Widzimy też, że kler idzie nadal niezmiennie w raz obranym kierunku. Dziś jeszcze działalność jego stoi w wyraźnej sprzeczności, z interesami i działalności Państ .a. Niepomny swoich istotnych zadań, nie bacząc na doświadczenia dziejowe, duchowieństwo rzymsko-katolickie, przerażone zwycięskim ruchem wyzwalających się z ciemnoty i ucisku mas ludowych oraz ich siłą, duchowieństwo to związało losy swoje z polityczno-społeczną reakcją, która poza ciemnotą nie posiada szerszej bazy i szans egzystencji. Kościół powodowany nienawiścią do demokracji w błędach swoich brnie dalej. Obserwujemy jego namiętną, z niczem się nieliczącą walkę ze szczytnemi ideami tych ludzi, którzy wobec panoszącej się nieprawości, dążą do odrodzenia moralności społecznej przez podniesienie umysłowości i stopy życiowej złej, bo w ciemnocie i nędzy pogrążonej, masy ludzkiej. Na oczach naszych kler rozpętał potworne instynkty antagonizmów wyznaniowo-rasowych. Papież uświęcił mord na chrześcijańskiej Etiopji; Watykan znosi się z krwawym przywódcą hiszpańskiej rebelji, niszczącym rękoma dzikich Maurów katolicki lud Basków; kler w Polsce profanuje świętości narodowe, przeprowadza linję podziału w społeczeństwie, zwalcza nauczycielstwo, oświatę i ruch robotniczy, a jednocześnie obojętnie patrzy na wzrost analfabetyzmu, na nędzę ludności,

wił: „Niemcy i Włochy gotowe są współpracować ze wszystkiemi innemi narodami dobrej woli. Żądają one tylko szacunku i zrozumienia dla swych potrzeb konieczności i uprawnionych roszczeń".

Słowa są bardzo niewinne, ale prowadzona przez te państwa polityka jest wręcz wojenna i spotkanie dwóch dyktatorów powinno przypomnieć wszystkim narodom domokratycznym, że faszyzm i hitleryzm ma na celu dokonanie rewolucji z krzywdą dla innych. Nikt nie uwierzy w pokojowe przemówienia, bo życie i działalność faszyzmu mówi zupełnie co innego.

Austrja musi strzec Mussoliniego. Mimo, że dyktator włoski (Mussolini) był tylko gościem Niemiec, to jednak Austrja musiała ściągnąć policję z całego kraju dla ochrony. Droga przejazdu z Włoch do Niemiec prowadzi bowiem przez Austrję i trzeba było obstawić tor kolejowy szpalerem wojska, otoczyć dworzec kolejowy policją i wstrzymać ruch.

Drogo się ceni życie faszystowskiego wodza Włoch.

Wojna w Hiszpanji nie ustaje, mimo interwencji, protestów i najrozmaitszych układów.

Walki toczą się ze zmiennem szczęściem. Ostatnio częściej zwyciężają rządowcy, którzy podjęli szereg gwałtownych ataków z dobrym skutkiem. Powstańcy są groźni dzięki posiadanym, w wielkiej liczbie, samolotom, czego znów rządowcom brak.

Wojna się już sprzykszyła obydwu stronom i nie można jej uważać za wojnę domową. Hiszpanja stała się terenem, na którym się starły wpływy państw obcych.

Czy się uda zakończyć wojnę pokojowo? Komitet nieinterwencji mimo usilnych starań Anglji i Francji nie osiągnął zamierzonego celu. Rozwiał się więc po kilku miesiącach. Obecnie próbuje się wmieszać w sprawy hiszpańskie Radę Ligi Narodów.

Anglja i Francja opracowują projekt noty, którą zamierzają przedstawić do przyjęcia Mussoliniemu. Projekt przewiduje wycofanie z Hiszpanji ochotniczych oddziałów włoskich, walczących przy boku gen. Franko i brygady międzynarodowej ze strony wojsk rządowych.

Projekt angielski może ułatwić Anglji porozumienie się z Włochami i zabezpieczenie swych praw na Morzu Śródziemnem. Nie chodzi więc w tym wypadku o dobro narodu hiszpańskiego, lecz o interes własny.

W Chinach straszne zniszczenie. Wojska japońskie usiłują wedrzeć się do Chin Południowych. Posługują się samolotami, artylerją lądową i morską, oraz czołgami.

Chińczycy stawiają zacięty opór i zdołali zająć

---

na wyzysk i zdemoralizowanie klas posiadających.

I podczas, gdy rezultatem takiego stanowiska kleru w dawnej Polsce była płycizna umysłowa, wolna od jakiejkolwiek troski o interes narodu i Rzeczypospolitej — dziś znów destruktywna akcja kleru doprowadziła do skłócenia narodu i to w momencie, gdy potrzeba nam jak największego skoordynowania się w celu przezwyciężenia kryzysu, doprowadziła do pomięszania pojęć moralnych, i to nietylko w dziedzinie kulturalnej, ale i gospodarczej i politycznej.

. . . .

Miał więc po stokroć słuszność duch świetlanej pamięci Wojciecha Stpiczyńskiego, gdy w przededniu, prawie swego zgonu podniósł, iż na karb katolickiego wychowania zapisać jedynie należy bierność Polaków, ich irracjonalność i agospodarcze usposobienie. Bo istotnie, i ta fanfaronada oczczych obietnic o poprawie doli mas pracujących, i ten forsowny pęd do bogacenia się drogą nadużyć z pieniędzy publicznych, i krzykliwy antysemityzm — wszystko to świadczy o daleko posuniętem wypaczeniu naszego charakteru, o braku własnej patrjotycznej myśli politycznej i o nieposzanowaniu własnej narodowej godności.

Nie mogło zresztą i nie może być inaczej, gdy się zważy, że kultura, ten mózg każdego narodu, w Polsce przed wiekami jeszcze oddana została w ręce papizmu. Dziś mści się to na Ojczyźnie naszej, wszelako są nadzieje, że skończy się to niezadługo.

Ofensywa reakcji wzbudziła czujność żywej i twórczej Polski. Zrywa się głęboki, potężny protest przeciw spychaniu Wielkiego Narodu na śliską pochyłnię klerykalnie zabarwionego totalizmu. Dokonywuje się w masach polskich głęboki proces konsolidacji demokratycznej. Prawdy, głoszone przez Wielkiego Marszałka Piłsudskiego teraz dopiero znajdują zrozumienie i uznanie. Wynikiem tego powszechnego ludowego zrywu będzie Polska Demokratyczna, Polska — Państwo Sprawiedliwości Społecznej, mocarne jednością i pracą.

Poznań, 20.VIII. 1937 r.

S. O.

(wydrzeć) całe Chiny Północne. Obecne walki są niezwykle krwawe i przynoszą zwycięstwo częściej Chińczykom niż Japonji.

Barbarzyńskie bombardowanie miast chińskich przez japońskie lotnictwo nietylko nie przygnębiło żołnierza chińskiego, ale utwierdziło go w przekonaniu, że trudno będzie Japonji wygrać rozpoczętą bez wypowiedzenia wojnę.

Zawieszenie zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego

Starosta grodzki śródmiejsko-warszawski w wyniku przeprowadzonej lustracji w dn. 28 września 1937 r. na podstawie praw o stowarzyszeniach, zawiesił czasowo działalność zarządu Nauczycielstwa Polskiego, i wyznaczył do prowadzenia niezbędnych spraw magistra Pawła Musioła, nauczyciela państwowego gimnazjum w Mysłowicach na Śląsku, w charakterze kuratora związku.

*

Komunikat powyższy „Robotnik" opatrzył następującą uwagą:

1) Związek Nauczycielstwa Polskiego obejmował swoją działalnością wszystkie ziemie Rzeczypospolitej;

2) raptem los Związku, obejmującego wszystkie ziemie Rzeczypospolitej, staje się zależny od... starostwa śródmiejskiego warszawskiego, które wyrasta ni stąd, ni zowąd do roli jakiejś instancji ogólno-państwowej.

Jednocześnie „Robotnik" donosi:

Pracownicy umysłowi i fizyczni Z. N. P. podjęli akcję, którą nazwalibyśmy akcją solidarności. Są w tej akcji jednomyślni. Nie opuszczają swoich warsztatów pracy. Szereg nauczycieli, pracujących dotychczas w centrali ZNP., otrzymało wezwania urzędowe, by stawili się niezwłocznie do przeróżnych szkół na prowincji i objęli tam urzędowanie.

*

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego postanowił, w myśl istniejących przepisów, dopuszczających w terminie 14-dniowym wniesienie odwołania do decyzji Starostwa Grodzkiego śródmiejsko-warszawskiego, zawieszającej działalność Związku, wnieść takie odwołanie.

Pracownicy Związku w Warszawie wydali odezwę do wszystkich Związków Zawodowych i świata pracy.

Powszechne zainteresowanie w sferach pracowniczych budzi w tej chwili sytuacja wytworzona w Związku Nauczycielstwa Polskiego przez wyznaczenie komisarza z ramienia władz nadzorczych.

W tych dniach odbędzie się plenarne posiedzenie centralnej komisji porozumiewawczej związków pracowniczych w rozszerzonym składzie w tej sprawie uznania ważności mandatów obecnej delegacji nauczycielstwa do centralnej komisji, aż do czasu ustąpienia władz komisarskich i wyłonienia przez Związek Nauczycielstwa Polskiego normalnej reprezentacji.

Oświadczenie premjera Składkowskiego o przyczynach zawieszenia zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego

Oświadczenie prezesa rady ministrów i ministra spraw wewnętrznych w sprawie związku nauczycielstwa polskiego.

„Wobec wniesionego odwołania przez b. zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego od decyzji w sprawie czasowego zawieszenia działalności Zw. N. P. i wyznaczenie kuratora, stwierdzam co następuje:

POLITYCZNE.

Tolerowanie i popieranie od dłuższego czasu:

a) idei i tendencji wyraźnie komunistycznych lub z komunizmem graniczących.

b) pacyfizmu wśród nauczycieli i w szkolnej pracy wychowawczej, sprzecznego z założeniami interesów państwa,

c) podważania zaufania do władz państwowych i gloryfikowania pracy władz zaborczych w dziedzinie stosunków szkolnych.

2. SPOŁECZNE.

Naruszanie wolności przekonań i podstawowych praw obywatela przez prześladowanie nauczycieli, nie zgadzających się z wyżej wspomnianymi kierunkami politycznymi.

3. FORMALNO PRAWNE

a) przekraczanie ram budżetu w wydatkowaniu poszczególnych sum,

b) użycie sum pieniężnych na rzeczy, niemające nic wspólnego ze statutem i sprzecznych z celami związku (wydawnictwa polityczne).

Wyznaczenie kuratora ma na celu:

1) przeszkadzanie destrukcyjnej pracy, niszczącej dorobek i opinję zasłużonego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

2) poprawę i wyprostowanie kierunku pracy zarządu tegoż Związku Nauczycielstwa Polskiego w myśl potrzeb i interesów państwa.

3) Przeprowadzenie w możliwie krótkim czasie wyborów nowego zarządu, mającym być istotnym wykładnikiem państwowego i patrjotycznego nastawienia nauczycielstwa polskiego.

—Gen. dyw. Sławoj-Składkowski, Prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych.

Warszawa, dn. 2 października 1937 r.

Z życia marjawickiego

Z Cegłowa. Mamy tu, w Cegłowie Prywatną 7 klasową Szkołę Powszechną Parafji Marjawickiej. Założycielem i pierwszym opiekunem tej szkoły był ś. p. O. Łukasz Wiechowicz.

Od roku szkolnego 1911-12 do 1916-17 włącznie była ona dwuklasówką z językiem wykładowym polskim.

We wrześniu 1917 r. szkoła ta została przekształconą na progimnazjum, od września zaś 1923 jako 7-kl. powszechna.

Dla iluż uczniów i uczennic, którzy ukończyli tę szkołę, ta placówka oświatowa marjawitów od roku szkolnego 1917-18. otworzyła drogę do zdobycia dalszych szczebli na drodze życia. Dla setek!

Dziś dawniejsi wychowankowie tej szkoły, rozrzuceni po całym kraju, pracują w rozmaitych zawodach, na rozmaitych stanowiskach. Wielu walczyło zaszczytnie w szeregach naszej amji w r.1920 jak np. szwoleżerowie: Aleksander Szymczak, Piotr Chabiera pod dowództwem ś.p. genrała Orlicz-Dreszera. Wielu pracuje na polu nauczycielskiem, inni są wykwalifikowanymi rzemieślnikami, technikami, urzędnikami nawet na dość poważnych stanowiskach. Niektórzy są oficerami W. P., funkcjonarjuszami P.P. straży granicznej, kolejarzami. Jeszcze inni zdobyli nietylko matury ale i dyplomy uniwersyteckie. Kapłani nasi: Alfons, Romuald, Bernard, Roman, Wiktor, i nieżyjący już Polkarp Adamiec—to również ci, co ukończyli naszą szkołę w Cegłowie.

Progimnazjum nasze, a obecnie 7-klasówka, cieszyła się i cieszy dobrą opinją Kuratorjum, okolicznego nauczycielstwa i społeczeństwa.

W czerwcu i sierpniu b. r. zdawało 8-ro uczniów i uczennic 6 i 7 klasy tejże szkoły do rozmaitego typu gimnazjów państwowych w Warszawie, w Siedlcach i prywatnego w Mińsku Mazowieckim. Wszyscy bez wyjątku zostali przyjęci.

Szymanowska Archangela z 6-ej klasy zdała egzaminy piśmienne w gimnazjum królowej Jadwigi w Siedlcach na same piątki tak, że z ustnych została zwolniona.

Egzaminy były konkursowe. Przyjmowano około 16 %. Czyż fakt powyższy nie jest najlepszą reklamą dla naszej szkoły w Cegłowie?

Kierownictwo jej spoczywa w rękach siostry zakonnej — marjawitki.

Pomimo najcięższych warunków i tylu przeszkód — trwamy na posterunku.

W. T. B.

Cegłów, dn. 27-IX 1937 r.

Swoje sprawy w swoje ręce

Ludzie wiejscy narzekają, że ich w mieście nie szanują, że się z nimi nie liczą. Dużo w tem prawdy. Kiedy jednak rozmawiamy między sobą, to powiedzmy sobie prawdę, że i my niezawsze robimy wszystko tak, aby się z nami liczono, aby nas szanowano. Żeby nie być gołosłownym, podam mały przykład: najmniejsze głupstwo gdy się zdarzy we wsi np. chłopcy się pobiją, pójdą na jabłka, krowa weszła w szkodę, sąsiadka sąsiadce nawymyślała, ktoś przyorze kawałek miedzy, zaraz z tego zaczynają się procesy sądowe i to takie nieraz, że trwają kilka i kilkanascie lat. Nad tą sprawą chciałem się dziś zastanowić z czytelnikami. Zdaje mi się, że ta skłonność do sądów w mieście jest naszą chłopską, a przytem polską chorobą. Najmniejszej sprawy nie załatwimy w swoim zakresie, a idziemy ze sprawą do miasta. Kosztuje to prawujących się ogromne pieniądze, nieraz tracą przy sprawach całe gospodarstwo, i poco to wszystko. „Ano, niech psiakrew ten Wojciech posiedzi tydzień". Wojciech tydzień posiedzi, a skarżący parę miesięcy nie spał, kłopocząc się o świadków, o pieniądze na gorzałkę (aby przecież dobrze świadczyli), a wreszcie żeby doradca sądowy był zapłacony, a w apelacji i adwokat. Jakaż więc pociecha wygranego? Żadna! — głupie złe zadowolenie postawić na swojem, a przez to siebie i innego rujnować. Pomyślmy, czy naprawdę rozliczne sprawy wiejskie, któremi są przeładowane sądy państwowe, nie mogły być rozstrzygnięte przez rozsądnych wioskowych rolników?

Najlepszy sędzia miastowy nie potrafi tak sprawiedliwie rozstrzygnąć waśni we wsi, jak sama wieś. Przecież on nie zna ludzi i warunków życia. Rozstrzyga na zasadzie paragrafów prawa. Ludziom na wsi potrzeba jest rozstrzygać sprawy na zasadach wzajemnego porozumienia się, wzajemnego szacunku.

Bawiłem teraz niedawno w Prużanie na Polesiu; miasteczko małe, biedne, okolica uboga. Co się ruszę tam na jaką ulicę, wszędzie widzę napisy „Biuro podań", „Obrońca sądowy", „Adwokat". Prawie

przed każdym domem, gdzie jest taki napis, gromady chłopów, niektórzy śpią na ławkach, czekają na napisanie sprawy, inni żywo dyskutują, aby szczegółowo opowiedzieć przebieg sprawy „obrońcy sądowemu".

Cóż to wszystko znaczy? Znaczy to, że człowiek wiejski niechce sam siebie szanować, nie chce sąsiad z sąsiadem o swoich sprawach szczerze pomówić. Szuka pośrednika i to dobrze płatnego.

Zwiedzałem szczegółowo wieś jugosławiańską; otóż tam chłopi przy spółdzielniach mają organizowane swoje sądy chłopskie. W skład zespołu sędziów wchodzą najpoważniejsi ludzie danej wsi. Chłopi jugosławiańscy swoje sprawy załatwiają między sobą, a nie wynoszą ich do innych środowisk.

„Zjednoczenie"

Wielka racja! Warto się nad tem zastanowić.

(P. R.)

Wskazówki dla gospodarzy

Ostrożnie z ziemniakami

Tegoroczne zbiory ziemniaków wypadły naogół w całej Polsce — dobrze, a wykopki odbywają się w warunkach pomyślnych — ciepło i pogoda sprzyjają. „Kartoflane błogosławieństwo" — obfity urodzaj ziemniaków przyczyni się w dużym stopniu do złagodzenia klęski nieurodzaju pasz i poprawy warunków hodowlanych. Tylko że z kopaniem i z przechowaniem ziemniaków trzeba postępować w tym roku bardzo ostrożnie i przezornie.

Przedewszystkiem z kopaniem ziemniaków, zwłaszcza późniejszych odmian, należałoby sie w tym roku opóźnić, choćby blisko Wszystkich Świętych. Mniejsza już oto, że później kopaczki będą w ręce chuchać. Bo z powodu suszy opóźniła się w tym roku cała wegetacja ziemniaków. Długo one nie wschodziły, a rosnąć naprawdę zaczęły dopiero po deszczach, które spadły w końcu sierpnia i w pierwszych dniach września. To też nać jest dotąd zielona jak nigdy, a nawet kwiaty można na niej spotkać, ziemniaki zaś nadal rosną, łupią się ze skóry — są niedojrzałe. Tylko że jest na to pora i ciepło, więc ludziska zwijają się z kopaniem, a trzebaby się nie śpieszyć, aby sobie nowej szkody nie wyrządzić, bo niedojrzałe ziemniaki mogą gnić. W ostateczności trzeba ziemniaki przed zakopcowaniem przesuszyć i pozostawić wietrzniki, aby mogły wyparować się przed nadejściem zimy.

Dużą też szkodę wyrządzają sobie gospodarze, gdy przywiezione z pola ziemiaki sypie się wysoko z góry w otwarty luft piwnicy, lub do dołu głębokiego nieraz na wysokość rosłego chłopa. Ziemniaki spadające z góry jak kamienie, tłuką się a potem łatwo podlegają gniciu. Czy niewartoby w tym roku zwłaszcza, gdy nam tak bardzo zależy na przechowaniu ziemniaków, dołożyć trochę fatygi i znosić ziemniaki koszami, wysypując je zbliska?

Pamiętać też trzeba o zabezpieczeniu ziemniaków od mrozu, bo na łaskawość przyszłej zimy liczyć nie można, gdyż żadna zima bez mrozu nie jest. I słomy by na ten cel nie żałować! A tu centnar metryczny słomy w okolicach dotkniętych posuchą kosztuje już dziś 10 złotych i oszczędza się jej do tego stopnia, że dobytek pławi się w gnojówce, bo szkoda słomy na ściółkę.

Pamiętajmy jednak o tym, że „skąpy dwa razy traci!" Przesadna oszczędność może nas znowu na nową szkodę narazić. Słomy na należyte okrycie kopców z okopowizną żałować nie wolno! Tam, gdzie jest łatwość zdobycia ściółki leśnej, można z dobrym skutkiem „ogacić" doły, kopce i piwnice z okopowizną. Jest to również dobra ochrona od mrozów. W ostateczności można na ten cel użyć łęcin ziemniaczanych lub gałęzi drzew iglastych, które zatrzymują w sobie śnieg w porze zimowej, tworząc dobrą osłonę od mrozów.

(*„Przewodnik Gospodarski"*).

Czy mięso wzmacnia?

Posłuchajmy siłacza, który nie znał zmęczenia, a takim był wielki lekarz i duński mąż stanu profesor Hindhede. Pisze on:

„Jestem synem chłopa duńskiego. Rodzice moi mieli na kształcenie uniwersyteckie dzieci, lecz na kosztowne jadło im zbrakło. Nie widywaliśmy mięsa. Byliśmy mocni, zdrowi, lecz któż nie chciałby jeszcze się wzmocnić?!

Wstąpiłem do uniwersytetu na medycynę. Było to w r. 1895. Profesorowie pouczali nas, że z mięsa, które się zjada, powstają silne mięśnie. Zacząłem się wtedy chciwie wzmacniać mięsem. Im dłużej to praktykowałem, tem więcej słabłem.

W dziesięć lat później byłem naczelnym lekarzem szpitala w małej miejscowości, gdzie się używało zwykłych metod żywienia. Pewnego lata ogromnie obrodziły mi truskawki. Zbytu brakło. Uplanowałem żywić się wyłącznie kartoflami, truskawkami i mlekiem. Mówię sobie: „Jesteś przecie lekarzem. Nic to, że będziesz spożywał mniej białka, niż medycyna uważa za konieczne. Jak przyjdzie niebezpieczeństwo, dostrzeżesz je dość wcześnie, ażeby uratować życie befsztykiem, czy kurczęciem. Życie za życie, a moje przecie ważniejsze, niż wołów i drobiu."

Badałem puls coraz trwożliwiej, ale groźna chwila nie przychodziła. Natomiast coraz łatwiej wjeżdżałem na rowerze na pagórki.

Wtedy zacząłem ponownie wczytywać się w prace wielkich autorów medycznych, z których wypływała konieczność, a co najmniej wielka potrzeba spożywania mięsa. Stwierdziłem, że badacze byli ofiarami pogrążenia się we własnych błędach, a w ich pracach nie istnieje absolutnie żaden niezbity dowód potrzeby mięsa w żywieniu".

Posłuchajmy zapalonego zjadacza mięsa, jakim był profesor Baeltz, lekarz nadworny mikada, sprowadzony z Niemiec na katedrę higjeny w Tokjo.

Baeltz zaangażował dwóch rykszów japońskich, którzy go ciągali nieprzerwanym kłusem codzień na przestrzeni czterdziestu kilometrów.

Owi „ryksze" żyli wyłącznie pokarmami roślinnemi. Po tygodniu Baeltz zaproponował im mięso. Bardzo im smakowało, lecz po trzech dniach poprosili, żeby mięsne żywienie odłożyć do czasu jak nie będą wozili profesora, bo — jedząc mięso — słabną.

(*„M. Dziennik"*).

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Wydawca: Klasztor SióstrMaryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27 tel.11-79